Rok III | Łódź, Sobota, dnia 15 Lipca 1911 roku | № 83

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

P. Zofia musi się bronić na wszystkie fronty i podziwiać należy energię i odporność tej kobiety, która wytrzymuje ten nawał procesowych ataków i walczy do upadłego z całą falangą bardzo możnych przeciwników. Spadkobiercy Buczackich sięgają po Buczacz, spadkobiercy Wolskich po Podhajce. Na Buczaczu ubezpieczony był posag pierwszej żony wojewody Golskiego, Katarzyny Buczackiej i posag drugiej Buczackiej, Elżbiety, z domu Padniewskiej — spadkobiercy obu tych Buczackich dopominają się o zwrot sum posagowych i grożą zajęciem dóbr buczackich. Innego i to wyjątkowego rodzaju jest pretensya Wolskich. Wojewoda Stanisław Golski kupił dobra podhajeckie od Jana Wolskiego, ojca Mikołaja, marszałka w. kor. za 70,000 zł., a więc za sumę bardzo nizką — jeżeli się zważy — że majętność tą obok miasteczka i zamku Podhajce obejmowała około dwudziestu bardzo rozległych włości. Spadkobiercy tego Jana Wolskiego i synowie marszałka Mikołaja, tudzież inni krewni najbliżsi obydwu tych Wolskich, Czekońscy i Morscy, pozywają p. Zofię jako spadkobierczynię wojewody o zwrócenie dóbr podhajeckich z tytułu tak zwanego prawa retraktu i bliższości, które pozwalało najbliższym krewnym domagać się unieważnienia sprzedaży za zwrotem zapłaconej ceny kupna. Wszystkie Mohilanki — ile ich było — a więc Stefanowa Potocka, Michałowa Wiśniowiecka, Samuelowa Korecka, Maksymilianowa Przerembska wytaczają p. Zofii pozwy o sumę 15,000 zł., której zwrotu żądają od niej jako od spadkobierczyni wojewody Golskiego, a to z tego tytułu, że wojewoda wziął te pieniądze od ich brata Konstantego na zaciąg żołnierzy, a zaskoczony śmiercią ani żołnierzy nie dostawił ani pieniędzy nie zwrócił.

Najcięższym jednak i najgroźniejszym przeciwnikiem był książe Jan Jerzy Radziwiłł, który imieniem swej żony Eleonory Ostrogskiej rościł sobie pretensyę do wojewody Golskiego o spustoszenie

dóbr Koryszczowa, Kapuścianej, Śnietkowic i Połowiec, gdzie chorągwie jego komendy i rotmistrzostwa wyrządziły były szkody otaksowane na 90,000 grzywien. Radziwiłł przewiódł tę sprawę zwycięsko na kasztelanowej jako spadkobierczyni wojewody i wyrobił sobie prawo intromisyi na Buczacz i wsie do niego należące. Wiemy, co znaczyły takie intromisye, jeżeli nie były poparte siłą zbrojną. P. Zofia każdą taką intromisyę zuchwale odrzucała, odsyłając woźnego z kwitkiem i guzami. Ale z Radziwiłłem nie było żartów. Wiedziała o tem p. Zofia. Opatrzyła tedy zamek buczacki, wzmocniła jego załogę i zaprowiantowała obficie, aby wytrzymać mógł dłuższe nawet oblężenie. Było to w r. 1614. P. Zofia właśnie po raz wtóry owdowiała. Wypadła jej wówczas droga do Lublina na terminy trybunalskie. Przed wyjazdem przekonała się osobiście, że zamek buczacki jest w stanie dostatecznej obronności i uspokojona pod tym względem, ustanowiła komendantem Jana Kaszowskiego, szlachcica, i wyjechała.

Skorzystał z tej nieobecności Radziwiłł. Starosta halicki Włodek miał już polecenie, aby go intromittował do Buczacza drogą przymusowej egzekucyi, siłą zbrojną szlachty halickiej która — w podobnych wypadkach — obowiązana była dać pomoc staroście. Tym razem nie potrzeba było ruszać szlachty. Radziwiłł mógł wykonać zajazd zbrojny własnym swym zaciągiem dworskim, a formie prawa stawało się zadość, jeśli taki zajazd odbył się w asystencyi któregoś z urzędników grodzkich. Asystencyi tej podjął się Jan Swoszowski, podstarości halicki, który w relacyi swojej twierdzi, że przed egzekucyą urząd grodzki używał wszelkich pokojowych środków, aby kasztelanową skłonić do dobrowolnego poddania się wyrokowi, że posyłano do niej przyjaciół wspólnych a mianowicie: Aleksandra Zborowskiego, Mikołaja Czuryłłę i innych. Wszystko to jednak było daremnem, bo p. Zofia ustąpić nie chciała. Kiedy Radziwiłłowskie zastępy stanęły przed Buczaczem, powitano go wprawdzie z zamku strzałami z dział i moździerzy — niespodziewanie jednak opór był słaby i zamek opanowano z łatwością.

P. Zofia powróciwszy z Lublina zastała już fakt dokonany. Przyszła jednak zaraz do przekonania, że zamek, opatrzony przez nią doskonale, oddał się Radziwiłłowi tylko za zdradą komendanta Kaszowskiego, który miał być w porozumieniu z Radziwiłłem, Mikołajem Czuryłłą i Jerzym Buczackim, bo i ci dwaj ostatni wzięli udział w zajeździe. Według pozwów i protestacyi, które wojewodzina wniosła do aktów halickich, Radziwiłł uderzył na zamek buczacki w 2000 ludzi i odpowiednią ilość dział, ale byłby go nigdy nie zdobył, gdyby Kaszowski, który ślubował czujność i wierność słowem szlacheckiem i przysięgą żołnierską, nie okazał się był zdrajcą. Uczynił on spisek, wierną służbę oddalił, inną skorrumpował i tak wszystko urządził, że Radziwiłł dostał się do zamku „przez zasadzkę z tyłu w pewnem miejscu dziurę uczyniwszy“. Za tę zdradę ścigała kasztelanowa Kaszowskiego sądownie i uzyskała nawet przeciw niemu dekret infamii. Nie puściła także płazem zajazdu Buczacza. Wytoczyła pozwy Radziwiłłowi, jego żonie, staroście Stanisławowi Włodkowi i podstarościemu Swoszowskiemu o zbrojny najazd, o gwałt, o rabunek, o przelew krwi, bo o zabicie dwóch i zranienie kilku jej dworzan. Zarzuca w pozwach swoich Radziwiłłowi, że przy zajęciu Buczacza zrabował jej pieniądze, klejnoty, złoto, srebro, futra, obicia, konie i t. p. Ocenia sobie szkodę na 600,000 grzywien i ma przynajmniej tę błahą satysfakcyę, że trybunał skazuje zaocznie Radziwiłła na karę bannicyi i infamii, co jednak nie szkodzi nic Radziwiłłowi i nie pomaga nic wojewodzinie, bo w ślad za tym zaocznie ferowanym dekretem idzie sublewacya i glej królewski.

Takie już było szczęście wojewodziny Zofii, że po każdym mężu dziedziczyła długi, pretensye prawne i procesy. Po pierwszym spadł na nią cały bezlik pozwów — jak widzieliśmy, po drugim, Lanc-

koreńskim, przybył jej nowy zastęp w Czuryłach, siostra bowiem Lanckorońskiego była za Mikołajem Czuryłłą, który zaraz wystąpił w imieniu swojej żony z pretensyami do spadku.

Na domiar kłopotów musiała toczyć ciągłą walkę z swoimi dzierżawcami i sąsiadami, z którymi przychodziło nieraz do krwawych utarczek, jak np. ze Stanisławem Kilianem Boratyńskim, znanym nam dobrze mężem Łahodowskiej. Wypadek chciał, że się zetknęły ze sobą dwie kobiety o wyjątkowej energii charakteru i gwałtownego temperamentu, bo Łahodowska w zatargach męża z wojewodziną z pewnością nie odgrywała biernej roli. W jednym z takich sporów, w którym chodziło o prawo rąbania lasu, Boratyński stoczył żwawą potyczkę z ludźmi kasztelanowej i musiał z niej wyjść zwycięsko, skoro p. Zofia skarży się w grodzie, że kiedy z Rudnik, z własnych swoich lasów, drzewo zwozić kazała, Boratyński przybrawszy sobie Lisowczyków i „ludzi luźnych, swawolnych, służby nie mających, od miejsca do miejsca pomykających, ubrawszy ich w zbroję, pancerze, szyszaki i misiurki, fury przejeżdżające opadł o b y c z a j e m w r a ż y m z okrzykiem tatarskim H a ł a j! H a ł a j! sługi jej poranił, woły od wozów pozabierał, chłopów pograbił i tem jeszcze nie kontent, na zdrowie jej v i o l e n t e r odpowiada“.

Sprawa tymczasem główna t. j. przywłaszczenie sobie w Podhajcach skarbów, drzemała. Obie pokrzywdzone kobiety Mohilanka-Potocka i logofetowa Helena, pozbawione męskiej opieki, nie umiały sobie dać rady ze zręczną i rezolutną przeciwniczką, która nauczyć się mogła z doświadczenia wybornie, jak się p r a w e m i l e w e m opędzać należy. Ale około roku 1615 wraca z niewoli Stefan Potocki a prawie równocześnie logofetowa wychodzi za mąż za Jerzego Dydyńskiego, podczaszego halickiego. Potocki i Dydyński przypuszczają walny szturm do wojewodziny; idzie na nią bannicya za bannicyą, infamia za infamią. Nie mogąc już dalej podołać swym przeciwnikom, wyczerpawszy wszystkie wybiegi pieniackie, przyparta niejako do muru, kasztelanowa Zofia przystępuje do ugody i zawiera w roku 1617 z Stefanem Potockim intercyzę, która umarzać ma pretensye nietylko Mohilanki ale i logofetowej zarazem. Wojewodzina przyjmuje bardzo ciężkie warunki, opłaca skarby olbrzymim obszarem ziemi. Odstępuje drogą wieczystej donacyi trzy miasta z zamkami: Buczacz, Czortków i Wierzbów i 23 włości do klucza buczackiego należące, a nadto dobra swe w powiecie kamienieckim: Sokole i Uście. Do tych dóbr ma dodać jeszcze z osobna klejnotów i sreber za sumę 24,000 zł. a nadto obowiązuje się spłacić wszystkie długi, jakie ciężą na odstąpionych tą intercyzą majętnościach. W końcu powinna wojewodzina oprócz srebra, złota i klejnotów wspomnianej powyżej wartości zwrócić Potockiemu także i prawa, przywileje, intercyzy, listy graniczne i „insze wszystkie tak polskie jak w o ł o s k i e, któreby w tym tam depozycie były i znalazły się“. Dotrzymanie zobopólne tej intercyzy zastrzeżono zakładem w sumie łącznej około 500,000 zł.

Zdawałoby się, że ta intercyza, zawarta „za rozsądkiem wspólnych przyjaciół“, zatwierdzona wyrokiem trybunalskim, położyć była powinna stanowczo kres procesom. Stało się inaczej. Wojewodzina nie dotrzymała najważniejszych warunków ugody, częścią z braku dobrej woli, częścią z braku pieniędzy. Miała oddać bezwłocznie w posiadanie objęte intercyzą dobra a zwlekała z zeznaniem donacyjnego aktu; miała je oczyścić przez popłacenie ciążących na nich długów, które dochodziły 100,000 zł. a nie miała na to pieniędzy; miała dać klejnotów i złota za 24,000 zł., a wszystkie jej klejnoty i kosztowności, zastawione w roku 1614 u Stefana Chmieleckiego, sławnego i w pieśniach opiewanego pogromcy Tatarów, za 20,000 zł., niewykupione w terminie, przepadały na rzecz wierzyciela.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Manifest Najwyższy.** Z powodu zgonu W. Księżnej Aleksandry, ogłoszono Ukaz Najwyższy:

Z Bożej Łaski My, Mikołaj II, Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, król Polski, Wielki Książę finlandzki i t. d. i t. d.

Ogłaszamy wszystkim wiernym poddanym: Wszechmocnemu Bogu podobało się powołać do siebie ukochaną cioteczną Babkę Naszą Wielką księżnę Aleksandrę Józefównę. Jej Cesarska Wysokość skonała po długiej i ciężkiej chorobie w dn. 23-im czerwca w 81-ym roku życia. Ogłaszając o tem smutnem zdarzeniu i opłakując stratę Ukochanej Babki Naszej, której życie było poświęcone sprawom dobroczynnym i oświatowym, jesteśmy pewni, że wszyscy nasi wierni poddani podzielą żałobę, jaka spotkała Cesarski Dwór Nasz i połączą modły swoje z Naszemi o spokój duszy zmarłej Wielkiej księżny. Dan na jachcie i rejdzie „Sztandardt" w dniu 23 czerwca w roku od Narodzenia Chrystusa 1911-ym, panowania Naszego 17-ym.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano.

MIKOŁAJ.

— **Widoki na urodzaje.** Według informacyi, otrzymanych przez „Torg. Prom. Gazetę", urodzaje w Rosyi Europejskiej zapowiadają się wogóle pomyślnie. Zbiór pszenicy ozimej jest przewidywany średni, zbiór żyta — blizki do średniego. Mniej pomyślne są widoki na oziminę nad Wołgą, gdzie żyto jest nieświetne, w części gub. chersońskiej, w okręgu wojska Dońskiego i w niektórych punktach gub. zachodnio północnych. Niezupełnie zadawalającą jest ozima pszenica na północy Kaukazu. Ozimina zapowiada się dobrze na Ukrainie i w południowych guberniach Królestwa Polskiego oraz miejscami w guberniach centralnych; żyto jest częściowo dobre nad górną Wołgą. Ziemie pozostałe zapowiadają zbiór pomyślny. Ze zbóż jarych pomyślnie zapowiada się jęczmień i pszenica, owies wygląda bardzo pomyślnie. Jare zboża zapowiadają się najlepiej w poszczególnych guberniach Królestwa, w gub. centralnych, na pół.-zach. i na północy Kaukazu, na południu okręgu Dońskiego i częściowo na północnym wschodzie. Jęczmień prócz tego jest dobry na północnym zachodzie oraz nad górną Wołgą i częściowo na Ukrainie. Zboża jare niepomyślnie przedstawiają się nad średnią Wołgą i za Wołgą. Jęczmień i owies gorzej przedstawiają się w poszczególnych guberniach nadbaltyckich, jara pszenica w części gub. chersońskiej i miejscami na półn.-zachodzie, owies nad średnim Donem. Susza pogorszyła stan zasiewów w guberniach wschodnich.

— **Nowy pancernik w Petersburgu.** Spuszczono na wodę okręt liniowy „Połtawa", takich samych rozmiarów i typu, jak niedawno spuszczony okręt „Sewastopol", i podobnież, jak „Sewastopol", zbudowany według projektów inżenierów rosyjskich, przez robotników rosyjskich i z materyałów rosyjskich.

Na uroczystości spuszczenia „Połtawy" na wodę byli obecni: minister marynarki, minister skarbu, wiceminister wojny, naczelnik sztabu jeneralnego, oberprokurator synodu prawosławnego, główny dowódca portu kronsztadzkiego, naczelnik floty baltyckiej, pewna liczba posłów do Rady państwa i do Dumy państwowej i t. d.

O godzinie 11-ej przed poł., minister marynarki, odebrał raport, obszedł przy dźwiękach orkiestry, front warty honorowej, pozdrawiając ją, poczem wszedł na pokład górny „Połtawy", w towarzystwie naczelnika zakładu admiralskiego budowy statków, Mojsiejewa; twórcy „Połtawy", Lutra oraz wyższych urzędników marynarki. Następnie minister obszedł wartę okrętową, pozdrawiając ją, odebrał raport od mianowanego dowódcą „Połtawy", kapitana 2-ej klasy, barona Grewenica i rozkazał przystąpić do spuszczenia „Połtawy" na wodę.

O g. 11 m. 18 pancernik spuszczono na wodę przy odgłosie pełnych zapału okrzyków „Hura!" i salw działowych.

— **Reforma dyrekcyi naukowych.** Z polecenia ministra oświaty Warsz. okrąg naukowy opracował nowy projekt reformy dyrekcyi naukowych i inspekcyi szkół ludowych w Król. Polskiem z nadaniem tym organom pewnych pełnomocnictw w szkolnictwie.

— **Cholera.** (gub. Połtawsk.) W pow. piratyńskim stwierdzono pierwszy przypadek cholery.

W Mikołajewsku gub. Samarskiej od 29-go czerwca do 3-go lipca zanotowano 15 przypadków cholery, z których jeden zakończył się śmiercią. W powiecie Lepelskim zanotowano jeden śmiertelny wypadek cholery, w Kosmodemiańsku jeden lekki.

W Baku stwierdzono pierwszy wypadek cholery.

— **Z obawy epidemii.** Z powodu obawy zawleczenia do Łodzi epidemii cholery, gubernator piotrkowski polecił prezydentowi Łodzi zarządzenie środków zapobiegawczych. W tym celu mają być bezzwłocznie przez komisyę sanitarną i władze policyjne dokonane oględziny wszystkich posesyi, aby się przekonać, czy ściśle są przestrzegane przepisy sanitarne.

— **Rewizya w dyecezyi wileńskiej.** Nadzwyczajna rewizya konsystorza katolickiego i kancelaryi biskupiej w Wilnie trwa w dalszym ciągu. W tych dniach badano byłych urzędników kancelaryi biskupiej, którzy pracowali przed kilku laty. Zeznania ich zapisano do protokułu.

— **Połączenie Wisły z kolejami.** Projektowana przystań rzeczna w Warszawie będzie gotowa dopiero w roku przyszłym. Z powodu zaś różnych trudności natury technicznej, kwestya połączenia komunikacyjnych dróg wodnych z kolejami żelaznemi, należącemi do węzła warszawskiego, może się znacznie przeciągnąć. Wobec tego, istniejący w Warszawie oddział Cesarskiego Towarzystwa żeglugi podniósł projekt połączenia linii wodnych z kolejami w niedalekiej przyszłości za pomocą przebudowy kolejki podjazdowej Jabłonna — Wawer.

— **Robotnicy litewscy.** Przed sześciu laty jedna z firm warszawskich do budowy pierwszego w naszem mieście wiaduktu na kolei obwodowej pod cytadelą, sprowadziła robotników litewskich. Przybyli oni do naszego miasta z całym taborem gospodarczym i kobietami, które prowadziły gospodarstwo i pomagały mężczyznom w lżejszej pracy.

Praca włościan litewskich była tak sumienna i wydajna, że następnie zarząd budowy mostu kolejowego i węzła warszawskiego sprowadzał całe partye tych włościan, specyalistów od robót ziemnych,

---

14.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(*C. d.*)

Nie rozumiesz w końcu tonu, jaki ci przedstawił p. Towiański, kiedyś do niego przemawiał w imieniu Boga, z urzędu jako kapłan (on wszelki urząd czci i szanuje), ani uczucia i słów tych: Jeśli tak jest, jako mówisz, proś Boga za mną. I gdybyś to uczynił, ks. Piotrze, o co cię prosił p. Towiański, byłbyś mu dotąd prawdę podał, lub sam ją przyjął. Takie stawiane uczucie wymagało zespolenia. Cóż następnie uczyniłeś? Od ośmiu lat spocząłeś spokojnie w krytyce i sądzie bez miłości. Oddajesz wszakże świadectwo, że ten czyn u z a c n i a c z ł o w i e k a, ale u n i w e c z a p r o r o k a.

P. Towiański nigdy się nie podawał za proroka, ani za Chrystusa lub jego zastępcę; podaje się za to, czem jest, staje, jako sługa Chrystusa, wołający i spełniający ofiarę Chrystusową w każdym czynie swoim, na wszelkiej drodze, jaką mu Bóg daje przechodzić; p o t e j o f i e r z e w y t r z y m a n e j b ę d z i e o n r o z p o z n a n y, prędzej czy później; do tej ofiary woła każdego brata, i ciebie powoływał, szanowny ks. Piotrze. List jego do mnie, który wam komunikowałem, jasno mówi, jakie ma powinności i posłannictwo; ale wiem, że wszelkie inne pisma p. Towiańskiego psułyby systemat utworzony z Biesiady, dla tego wygodniej było o nich nie wspominać. A zakończyć jedynie aktem Pilchowskiego, aby dramatowi temu nic nie brakowało, tylko ostatniego sądu, jaki byś teraz rad usłyszeć: „blasphemavit... crucifigatur“. Czyn prokuratora dopełniony.

Przez miłosierdzie Boże ufamy, że prawda pokaże się wkrótce, jaką jest.

Zaniosłeś zaskarżenie — toż sędzio-

którzy całkowicie zastąpili kopaczów wielkorosyjskich i łotyszów, sprowadzanych przedtem do tych robót.

Obecnie zarząd budowy kanalizacyi, zachęcony przykładem, sprowadził całą wieś litewską do robót na filtrach wodociągowych, gdzie budowane są nowe serye kamer filtrowych i osadników. Robotnicy litewscy mają też i tę zaletę, że sprowadzają z sobą konie i wozy i w ten sposób ułatwiają zadanie przedsiębiorcy.

— **Towarzystwo ochrony kobiet.** Władze zezwoliły na otwarcie w Łodzi oddziału Towarzystwa ochrony kobiet.

ZAGRANICZNA.

* **Strejki w Meksyku.** Strejki w Meksyku nie ustają. Panuje obawa bezrobocia powszechnego. Do strejku przystąpiło znowu 2000 urzędników i pracowników na kolei miejskiej i tramwajach. Równocześnie zastrejkowali częściowo maszyniści z kolei narodowej.

* **Zakończenie strejku.** Z Antwerpii nadeszły depesze stwierdzające, że strejk marynarzy wszystkich belgijskich linii żeglugi należy uważać za skończony. Nieporozumienie trwa jeszcze tylko z linią Red-star, przyczem wynikły starcia, które wywołały wmieszanie się policyi. Raniono 2 osoby.

* **Bunt w Meksyku.** Z Ocotlan donoszą, że wybuchł tam bunt na tle politycznem. Jedenaście osób zostało zabitych, 15 jest rannych. Tłum napadł na sklepy. Wojsko przywróciło spokój

* **Powodzie.** Z Pokucia i Bukowiny donoszą, że szkody, wyrządzone przez powódź, są bardzo znaczne, woda jednak już opada. Powodzie objęły głównie powiaty: starożyniecki, suczawski, waszkowiecki i wyżnicki. Do miejscowości zalanych wysłano wojsko.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Cegłów. (Koresp.). Odbyła się tu u nas uroczystość św. Jana Chrzciciela dn. 24 czerwca.

---

wie zawezwą zaskarżonego i świadków; żaden trybunał już na ziemi chrześcijańskiej tego obwinionemu nie odmawia, jeżeli taka jest droga, jaką Bóg naznacza do przejścia dla p. Towiańskiego.

Dodam ci w końcu zapewnienie, o ile mogę z mojej strony, ufając tym braciom, którzy szczerze i wiernie uczucie chrześcijańskie przyjęli, że broszura twoja, o ile zrobiła im boleści przed Bogiem, o tyle zachowają równą spokojność w poddaniu się woli Bożej, dopuszczającej przez grzech ten wyjścia publicznie sprawy, której są sługami, i że zanoszą ci przez słowo moje obecne przebaczenie „bo nie wiesz, co czynisz“ a proszą Boga, aby był miłosierny dla ciebie, bracie, jak dla nich i dla wszystkich bolejących i szukających Jego miłosierdzia. Quia apud Dominum misericordia, et copiosa apud eum redemptio.

Ponieważ skończyłeś przedmowę twoją słowami św. Augustyna, pozwól, niech i ja list ten kończę jego równie słowami: „O wierze wiele mamy przykazań, wiele o nadziei; któż wszystkie zebrać i policzyć wydoła. Ale uważmy, co mówi Apostoł: pełność prawa w miłości... Gdzie jest miłość, nic nie brakuje! Gdzie nie ma, cóż ją zastąpi? Szatan wierzy, nie miłuje; a każdy, kto miłuje, wierzy. Napróżno wprawdzie, ale jednak może spodziewać się przebaczenia, kto nie miłuje, nikt nie powiniem rozpaczać, kto miłuje. Tak więc gdzie miłość jest, tam koniecznie jest razem wiara i nadzieja; a gdzie jest miłość bliźniego, tam koniecznie i mołość Boga (83 in Joh. Ev.).“

Znany jest ks. Piotrowi rozdział Apostoła, upominający do miłości, gdzie naucza, że wszelka wymowa, nauka, wiedza, wiara, czyn i cuda nawet, niczem są bez miłości, a miłość tak opisuje: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest; nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się... nie myśli złego; nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy; wszystkiego się spodziewa, wszystko wycierpi; miłość nigdy nie ginie“.

Przybył na tę uroczystość nasz Przewielebny O. Biskup R. M. Jakób Próchniewski jeszcze w piątek w południe. Ale to jego przybycie to nie takie jak dawnych biskupów, co potrzeba im było bramy tryumfalne stawiać, a co do czci to nawet Panu Bogu tak należnej nie oddawali, jak biskupom prawowiernym. Nasz O. Biskup M. Jakób przyjechał sobie zwyczajnie, po cichutku, w towarzystwie drugiego kapłana ks. Bolesława Wiechowicza, Kustosza Warszawskiego. A wieczorem przybyli jeszcze i inni Ojcowie, jako to ks. Lud. M. Alfons Ryttel, Kustosz Płocki, który odprawił Nieszpory w piątek w obecności O. Biskupa M. Jakóba, O. C. (M. Macieja) Czerwińskiego, O. F. (M. Anioła) Miazgi, i O. J. (M. Wincentego) Nowakowskiego, a także proboszcza O. M. Łukasza Wiechowicza. Po skończonych Nieszporach wygłosił nam naukę o św. Janie poprzedniku Chrystusa Pana, tenże O. Alfons Ryttel.

W następnym dniu z samego rana poczęły tłumnie ciągnąć kompanie z Wiśniewa, Żarnówki, Kałuszyna i Żeliszewa, oraz ze wszystkich stron i parafii, a także i prawowierni dla ciekawości.

Uroczystość ta przy sprzyjającej pogodzie ściągnęła kilkutysięczny tłum ludu.

Uroczysta summa rozpoczęła się o godzinie 11 rano, którą celebrował Przew. O. Biskup, któremu asystowali O. M. Anioł i O. M. Wincenty.

Po sumie O. Biskup wygłosił słowo Boże o życiu św. Jana jako prawdziwego miłośnika Chrystusa Pana — w tak dobitnych słowach, że serca się poprostu kruszyły, zachęcając nas do miłości Chrystusa, bo Chrystus jest życie, droga i prawda, wołając: pokutę czyńcie i prostujcie drogę Panu, bo już krótki czas, siekiera do korzenia drzew przyłożona. Począł się z tysiącznych piersi wyrywać jęk zbolałych serc ludzkich, płacz nie do opisania.

Po skończonej nauce i uroczystej procesyi tenże O. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania dzieciom z ochrony i starszym na cmentarzu przeszło do 400 osobom, a zaś do Komunii św. przystąpiło do 2 tysięcy osób tego dnia.

Pprzybycie Przew. O. Biskupa już po raz drugi do naszej parafii to prawdziwie iście ojcowska miłość i troskliwość o dusze ludzkie.

Zna ks. Piotr i rady, jakie autor o Naśladowaniu podaje zaraz w pierwszych rozdziałach:

„Kto naśladuje mnie nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota. Kto chce słowa Chrystusa Pana całe i ze smakiem pojąć, potrzeba, żeby się starał wszystek żywot swój do niego zastosować. Co pomoże, iżbyś o Trójcy Św. górno rozprawiał, jeśli pokory nie będziesz miał i tem się Trójcy Św. nie będziesz podobał? Bo gdybyś całą Biblię wiedział na pamięć, i wszystkich filozofów rozprawy, coby ci to pomogło bez miłości a łaski Bożej. Próżność próżności i wszystko próżność, oprócz miłości Bożej i służby Jego samego. Nauka nadyma. Uczeni radzi chcą być widziani i mądrymi zwani etc.

Tak, szanowny ks. Piotrze, kochając bliźniego, kochamy Boga. A kto kocha, to ten i wierzy i spodziewa się, że obietnice jego spełnią się. „Jedna jota z Pisma nie przeminie, aż się wszystko spełni". Słowo Pańskie dane dla człowieka do spełnienia nie do rozpraw tylko. I z tego tylko będziemy sądzeni. Wiara bez uczynku martwą jest. Uczynki, nie ożywione duchem wiary i miłości, próżne są.

Potrzeba czcić Boga w duchu i prawdzie, potrzeba kochać bliźniego w duchu i prawdzie. Przyjąć słowo Boże i ofiarą Chrystusową wcielić je w każdy czyn. To spełnienie woli jest prawdziwą czcią dla Boga. Bóg takich czcicieli potrzebuje. Niech ks. Piotr zbliży się więcej w miłości do uczniów, jak ich nazywasz, Towiańskiego, a zobaczysz, o co im głównie chodzi, czy o rozprawy teologiczne, czy o spełnienie praw Ewangelii, praw Kościoła, drogą oznaczoną przez Krzyż Zbawiciela. Znasz trudności człowieka, wiesz trudy i prace wasze w domu po większej części zamkniętych; oni powołani do równej pracy, a na drogach wszelkich, gdzie się znajdują. Kto inaczej postępował, odpowie przed Bogiem i ludźmi.

(C. d. n.)

Nie dla własnej wygody przybył, ale dlatego, aby duszom schorzałym przynieść ulgę tak starszym jako też i dziatwie szkolnej, pocieszyć, pokrzepić na duchu i utwierdzić ich w wierze Chrystusa, tego Boga Miłości, tego Więźnia ukrytego w Przenajświętszym Sakramencie.

Mój Boże! czyśmy nawet kiedy myśleli, że doczekamy tak błogich chwil łączenia się z Panem Jezusem w Komunii św. tak licznie, jak w oktawie Bożego Ciała, codziennie po czterysta, pięćset i do siedemset osób. Albo i to; dawniej kiedy dzieci chodziły na naukę, to dopiero były dopuszczane do pierwszej Komunii św. w dziesiątym, dwunastym, a czasem to i w piętnastym roku i tylko te, które się księdzu podobały, albo gruntownie egzamin zdały. A tym czasem to były wielkimi grzesznikami i umierały bez Sakramentu Pokuty.

A teraz to Pan Jezus Utajony w Przenajśw. Sakramencie sprawił w duszach i sercach nawet maluczkich tę wielką przemianę; bo 19 czerwca przystąpiło do pierwszej Komunii św. w Cegłowie dzieci z ochrony dziewcząt i chłopców, przeszło do trzystu, które były pod opieką Siostr.

Widząc tak wielkie cuda, jakie Chrystus sprawia w duszach i sercach ludzkich, musimy szczerem sercem wyznać, że Chrystus żyje wśród nas, że Jego Królestwo Boskie szerzy się na świecie.

Maryawita Franciszek Kłos.

Dokumenty polskie w Anglii.

Prof. dr. Warschauer ogłosił w „Mittheilungen der königl. preus. Archivverwaltung sprawozdanie o znajdujących się w Muzeum brytańskiem w Londynie dokumentach polskich. Autor zaznacza na wstępie, że najwięcej dokumentów polskich nie znajduje się w „British Muzeum“, lecz we właściwem archiwum rządowem „Public Record Office“, gdzie jest 18 tomów, dotyczących rzeczy polskich. Najstarszy autograf polski w Muzeum brytańskiem pochodzi z wieku XIV. Z tego samego czasu datuje się „Transacta inter Angliam et Poloniam 1307—1600“. Ciekawy ten rękopis, zawierający 300 stron, powstał, zdaje się, głównie w angielskiej kancelaryi królewskiej i zawiera prawie same dokumenty z pierwszej ręki. Dotyczą one głównie traktatów handlowych prusko-angielskich przed bitwą pod Grunwaldem. Niejednokrotnie czerpano z niego, aby uzupełnić historyę Związku Hanzy. Dokumentem najkosztowniejszym jest jednakże pisana książka do nabożeństwa króla Zygmunta I, w której są też zanotowane daty urodzin i zaślubin dzieci królewskich. Dalej z czasów Stefana Batorego znajdują się oryginalne listy w sprawie utworzenia w Elblągu „angielskiego związku handlowego“.

Jest list Jana Zamoyskiego do królowej Elżbiety, pisany w październiku roku 1593. Są też listy Zygmunta III do królowej Elżbiety, polecające rozmaite osoby jej opiece. Bardzo zajmujący jest dokument, który zawiera deklaracyę Cromwella na korzyść dysydentów w Polsce. Z czasów Jana Sobieskiego jest więcej rękopisów, niż z czasów panowania innych królów polskich, albowiem wnuczka Sobieskiego, jak wiadomo, poślubiła Jakóba III Stuarta. Z czasów rozbioru mamy książkę, napisaną przez Mitchella z kopią listów do władzy angielskiej. Są tam również dwa oryginalne listy Stanisława Poniatowskiego i Hobarta, ks. Buckingham, posła ówczesnego na dworze rosyjskim, który podaje bardzo smutną charakterystykę króla. Jest wreszcie oryginalny rękopis pamiętników Maurycego Beniowskiego (rok 1755, 56, 57 i 58). Ostatnim dokumentem jest dyskusya w izbie lordów o sprawie polskiej w Poznańskiem z r. 1848.

Przypominamy szanownym Prenumeratorom, iż czas odnowić przedpłatę na kwartał trzeci r. b.

KALENDARZYK.

Lipiec

15	Sobota	Rozesłanie Apostołów.
16	**Niedziela**	*N. M. P. Szkaplerznej.*
17	Poniedziałek	Aleksego W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.